

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięczna z przesyłką pocztową 2,50 zł. dla odbierających pismo za miejscem 2 zł. — Cena pojedynczego numeru 10 groszy.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, 111 ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.
Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12.
Godziny przyjęć redakcji podzielnice s. wyjątkiem niedzieli i świąt od godz. 12-ej do godz. 12-jej.
KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO” 111 ALEJA 20.

GENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry przed tekstem 50 gr. w tekście i nadesłane 40 gr. za tekstem 80 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1,50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 procent drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent wyższe. Ogłoszenia skończone fantazyjne i bilansowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnym rabat.

Nr 66.

Częstochowa, piątek 22 marca 1940 r.

Rok II. (XXXV)

Europa w oczekiwaniu ważnych wydarzeń. Ameryka zdemaskowała Churchilla.

Oczy całego świata zwrócone ku Brennerowi

Berlin, 21 marca. — Nieoczekiwane spotkanie Hitlera z Mussolinim na przełęczy Brenneru wywarło w całym świecie niezwykle silne wrażenie.

Dzienniki neutralnej zagranicy przyniosły wiadomość o tem zdarzeniu w formie niezwykle sensacyjnej i na miejscach należnych. Ogólnie przypisuje się konferencji wózków dwóch narodów bardzo wielkie znaczenie.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim jest w Kopenhagach tematem ożywionych rozmów i komentarzy. W związku z tem dzienniki podkreślają, że dawno już Niemcy nie miały tak dobrych możliwości, jak właśnie obecnie.

Szczególne zainteresowanie budzi powyższe zdarzenie w Norwegii. Pisząc o niem dziennik „Aftenposten” wyraża się jako o „tygodniu dyplomacji niemieckiej”.
Poniedziałkowe holenderskie dzienniki wieczorne rzucają twierdzenie, jakoby rozmowa na Brennerze miała mieć olbrzymi ciężar gatunkowy, przyczem dzienniki zapatrują swe w tej sprawie informacje w grube czcionki blokowe.

W Brukseli stanowiła wiadomość o spotkaniu na Brennerze głównym i zasadniczym tematem dnia. Aczkolwiek redakcje dzienników nie dysponowały szczegółami rozmowy, nie mniej jednak — podobnie jak cała prasa holenderska — puszczają wodzę przypuszczeńom i domysłom. Przy tej okazji zwracają one uwagę na ścisłą współpracę jaka istnieje między Niemcami i Włochami. M. in. „Derniere Heure” głosi, że z dnia na dzień staje się mocniejsza solidarność państw ości.

Jak donoszą z Sofji, stała się rozmowa niemiecko-włoska głównym tematem dzienników, które tej sprawie poświęcają wiele

miejsc. Wieczorny dziennik „Slovo” widzi w ostatniej rozmowie Hitlera i Mussoliniego szczególne wzmocnienie polityki państw oświatych. Pozytywa Mussoliniego jest mocno ugruntowana u boku swego sprzymierzeńca nie tylko w walce o identyczne ideały, ale również, i to szczególnie, o ważne dla obydwu państw obszary życiowe.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Państwnej daje się zauważyć wzrost podniecenia i uwagi. Prasa Stan. Zjednoczonych dopatruje się w spotkaniu na Brennerze — które dla kół oficjalnych było prawdziwą niespodzianką — zdarzenia o niezwyklej doniosłości. Mówi się powszechnie o dalszym wzmocnieniu i aktywności polityki państw ości.

Jak donoszą z Buenos Aires, zarówno opinia publiczna, jak prasa oraz radio znajduje się pod wrażeniem rozmowy, jaką przeprowadził Adolf Hitler z Benito Mussolinim. Daje się to zauważyć szczególnie w rozmowach i dyskusjach, jakie na temat tego zdarzenia prowadzi się powszechnie w całym kraju. Prasa argentyńska, w szczególności zaś dzienniki w Montevideo poświęcają na tytułowych stronach wiele miejsca nieoczekiwanemu spotkaniu na Brennerze.

Jak donoszą z Kairo dowiaduje rzymski dziennik „Tevere” przynosi prasa egipska sensacyjne doniesienia o ospotkaniu obydwu mężów stanu, przypisując temu wielkie znaczenie. Obszernie donosi o tem zwłaszcza dziennik „Misri”, twierdząc, iż jest to wydarzenie o niezwyklej doniosłości. (p)

Kopenhaga, 21 marca. — W formie

niezwykle sensacyjnej, w sześciospaltowej wiadomości na stronie tytułowej przynosi „Berlingske Aftenavis” informacje, dotyczące spotkania Hitlera z Mussolinim na Brennerze, przypisując temu faktowi zasadnicze znaczenie, jakie będzie miał dla wypadków najbliższej przyszłości.

Pod zdjęciami Hitlera i Mussoliniego zamieszcza korespondent berliński tego dziennika przypomnienie, iż inicjatywą twórczą w dziele kształtowania się stosunków w Europie spotyka się w roku 1936, których wódcą Adolf Hitler, jest międzynarodowa osobistość w tym względzie oraz, że ważne zwycięstwo armji niemieckiej będzie ukoronowaniem dzieła, wszczętego przez Hitlera.

Europe oczekują obecnie dni pełne doniosłych wydarzeń — temi oto słowy opisuje korespondent berliński przekonanie Narodu Niemieckiego o nieomyślności celów, wytkniętych przez Hitlera. (p)

Zdarzenie brzemienne w następstwa.

Budapeszt, 21 marca. — Prasa poniedziałkowa wszystkich stolic południowo-europejskich przyniosła w formie niezwykle sensacyjnej niespodziewaną wiadomość o spotkaniu Adolfa Hitlera z Mussolinim. Dopiero w wydaniach popołudniowych dzienniki przynoszą krótkie komentarze o tem spotkaniu i podkreślają fakt, że wizyta ta ma niezwykle doniosłe znaczenie dla rozwoju przyszłych wypadków w Europie, jak i niemniej jest ona od chwili wybuchu wojny zdarzeniem bardzo ważnym i niezawodnie brzemieniem w następstwa. (p)

Mussolini powrócił do Rzymu.

Rzym, 21 marca. — O godzinie 22,45 przybył do Rzymu Mussolini w towarzystwie ministra spraw zagranicznych hr. Ciano i ambasadora niemieckiego w Rzymie von Mackensena.

Aczkolwiek podróż miała charakterysto prywatny, na peronie dworca rzymskiego zjawili się liczni członkowie rządu, aby powitać powracającego premiera. Mimo spóźnionej pory zjawili się przed gmachem dworca kolejowego tłumy publiczności, które Mussolinemu zgotowały buziową owację. (p)

Wielkie rozmiary powodzi na Węgrzech

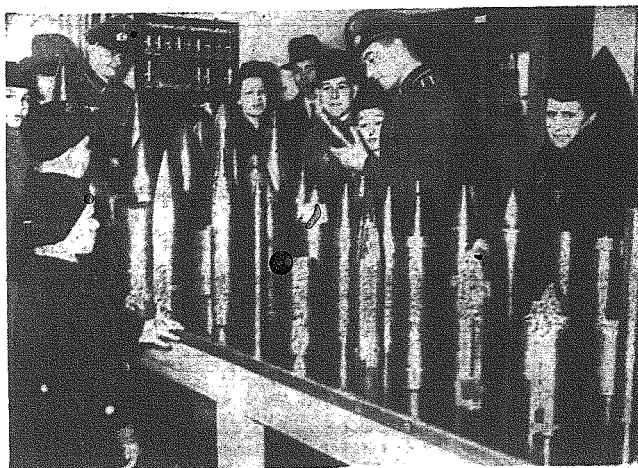
Budapeszt, 20 marca. — W całych Węgrzech wysoki stan wód spowodował wielkie szkody. W Budapeszcie poziom Dunaju doszedł do 7,57 m ponad stan normalny. Buda, Nowy Pezst i Istnia kolonia pod Budapesztem, podobnie jak i liczne fabryki na przedmieściach stoją pod wodą.

Rzeźnia miejska, położona w południowej części miasta została tak szybko zalana wodami Dunaju, że 1,500 świi utonęło. Skutkiem podmycia torów kolejowych i zniszczenia mostów musiano przerwać komunikację na 27 liniach kolejowych, w

tem także i na linii do Triestu i do Zagrzebia.

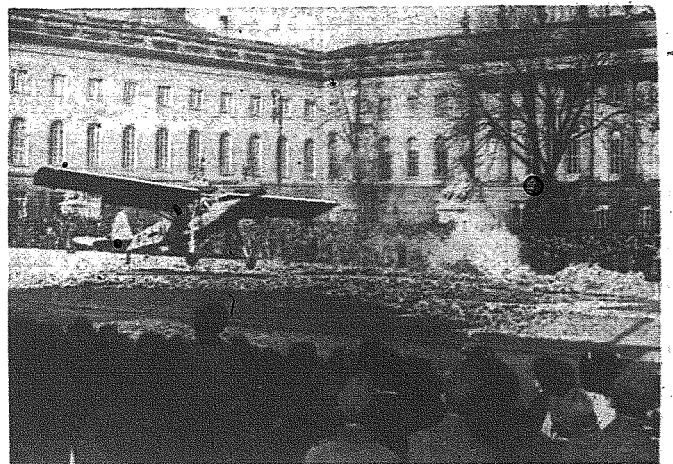
Groźna jest sytuacja nad rzeką Cisa w okolicach Szegedu. Znaczna ilość wsi, położonych nad Dunajem i nad Cisa, podobnie jak i komitat Zala musiano ewakuować z ludnością.

To, czego się zwykle nie widzi.



Z okazji „Dnia armji niemieckiej” zorganizowano w Berlinie wielką wystawę amunicji, na której pokazano rozmaite pociski od kul kamiennej do nowoczesnego pocisku artyleryjskiego. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tej ciekawej wystawy.

„Bocian” wylądował na alei Pod Lipami.



W „dniu armji niemieckiej” lotnicy zgotowali ludności berlińskiej niespodziankę. Mianowicie, jak to widzimy na naszym zdjęciu, na alei „Pod Lipami” wylądował samolot myśliwski, budząc powszechną sensację.

Szwecja miała być obsadzona przez Anglików.

Amsterdam, 21 marca. — Chamberlain widział się zmuszonym do zajęcia stanowiska wobec „głębokiego wstrząsu”, jaki, jak to sam określił, zgotowało mu zawarcie pokoju rosyjsko-fińskiego.

Po wypowiedzeniu kilku tanich frazesów o losach ludu fińskiego, stwierdził Chamberlain, że gdy tylko zdradzona przez niego Finlandia teraz, po zadecydowaniu już o wszystkim, zażąda „dalszej pomocy”, to Anglia z radością weźmie część tej pomocy na siebie. Chamberlain przytoczył przytem cyfry, odnoszące się do rzekomo do starzonego materiału wojennego, o którym jednak niestety nie wie się bliźszego, gdyż został on gdzieś zatrzymany, czy też nawet wogóle Anglii nie opuścił. Świat wie tylko jedno, a mianowicie to, co oświadczył marszałek Mannerheim w rozkazie dziennym po zawarciu pokoju, mówiąc, że jego armia czekała na pomoc, która nie nadeszła. Nie zwracając uwagi na to, że cały świat będzie się śmiał z niego, zaznaczył Chamberlain właśnie wtedy, gdy wszystko już zostało doprowadzone do końca, że chciał wysłać wojska na pomoc Finlandii.

Chamberlain wyznał następnie to, co dotychczas skrzętnie przemilczał, a mianowicie, że mówił wprawdzie o „fińskiej wolności”, ale myślał o „szwedzkiej rudzie żelaznej”. Z korpusu ekspedycyjnego, który rzekomo miał z utęsknieniem czekać na wysłanie do Finlandii, miała tylko mala część rzeczywiście udać się do Finlandii dla zachowania pozorów. Większa część wojska miała pozostać w Szwecji! W związku z tem oświadczył angielski prezes rady ministrów dosłownie: „Pomimo, iż nie otrzymaliśmy od Finlandii żadnej próby o dostarczenie pomocy i mimo wielokrotnie powtarzanej odmowy Norwegii i Szwecji na przesmarz wojsk, kontynuowaliśmy nasze przygotowania”.

Także i z tego przykladu mogą wszystkie ludy wynioskować, co rozumieją plutokracje pod pojęciem „obrona wolności małych narodów”.

* * *

Ponieważ Szwecja i Norwegia, jak wogóle wszystkie małe państwa, nie są zagrożone przez nikogo innego, jak tylko przez plutokracje, które według własnego przyznania się, szukają nowych terenów wojennych, przeto powyższe zdanie oznacza niezalichaną wprost groźbę.

W bezładnym nstrowaniu zatuzowania brytyjskiej kleski, poniesionej w fińskim konflikcie, próbował Chamberlain wskazać na Bosję. Widocznie jest on zbyt tehozrliwym, aby przypisać Niemcom odpowiedzialność za losy Finlandii. Jest to zarówno głupie, jak i bezwzględnie usprawiedliwienie się. Któż inny, jak nie Anglia przez swoje zamiary okradzenia wnętrza państwa skandynewskiego do okręgu konfliktów? Kto podjął Fndw i górolotnie przyrzekał im pomoc? Kto potem pozostawił ich własnemu losowi? Działaj świat może już o tem wydać sąd. Przykład Finlandii, podobnie jak i inne wypadki ostatnich lat i miesięcy dowodzą jak można przyrzekać gwarując, a równocześnie powodować zniszczenie.

Ameryka zdemaskowała Churchilla.

W Scapa Flow zbombardowano 6 ciężkich angielskich statków wojennych. Doniesienia niemieckie potwierdzone ze strony neutralnej.

Nowy Jork, 21 marca. — „New York Times” donosi z Waszyngtonu, iż zupełnie wiarygodne źródła neutralne, utrzymujące kontakt z Londynem, potwierdzają, że amerykańskie kółka rządowych, podane przez Niemcy szczegóły przelobu ataku lotniczego na Scapa Flow jako zupełnie zgodne z prawdą.

Sześc angielskich okrętów wojennych wiekzyczych typów, wśród nich krążowniki pancerny i krążowniki, zostały częściowo uszkodzone bombami niemieckimi. Jeden statek został tak poważnie uszkodzony dwiema bombami wielkiego kalibru, że można go uważać za stracony.

Przygnębienie w prasie angielskiej.

Amsterdam, 21 marca. — Niemiecki atak powietrzny na Scapa Flow spowodował obłędny gniew w całej prasie londyńskiej. Mimo kłamliwych sprostaowań Churchilla, starającego się według znanej metody pomniejszyć sukcesy niemieckie, prasa angielska nie jest w stanie ukryć ciężkiego przygnębienia, jakie niespodziewany a w pełni udany atak niemiecki wywarł na całej brytyjskiej opinii publicznej.

Przedewszystkiem panuje powszechne i bezgraniczne oburzenie z tego powodu, że brytyjska obrona przeciwlotnicza całkowicie zawiodła.

I tak „Daily Telegraph” pisze, że atak niemiecki wykazał, iż zarządzenie obronne w Scapa Flow są niedostateczne. „Daily Express” przyznaje laakawie, że atak niemiecki był śmiałym przedsięwzięciem. Stawia on ostrzeżenie pod adresem Anglii. Nie należy lekceważyć niemieckiego lotnictwa i dzielności jego pilotów. Cały atak, według opowiadań naceoznych świadków, trwał półtorę godzinę. Dlaczego w przeciagu tego czasu nie zestrzelono atakujących? Czy współpraca między flotą angielską a angielskim lotnictwem jest tak ścisła, jak właściwie być powinna? W naszym ciągu dziennik żali się na to, że smowu Niemcy, jako pierwsi, podali wiadomości o tym ataku lotniczym, podczas gdy zatajono go w pierwszej chwili przed angielską opinią publiczną.

„Daily Sketch” wyraża ostrą krytykę brytyjskich władz wojskowych z powodu zbyt długiego zwlekania z wydaniem komunikatu rządowego. Angielski komunikat rządowy został wydany dopiero w dziewięć godzin po ogłoszeniu komunikatu niemieckiego o ataku na Scapa Flow. Wskutek takiego przewleczenia sprawy, — pisze dziennik — informacje angielskie straciły znacznie na wiarygodności w porównaniu z informacjami niemieckimi.

Scapa Flow niepewnym schronieniem.

Moskwa, 21 marca. — Wielkie wrażenie w Moskwie wywołały wiadomości o niemieckim ataku powietrznym na Scapa Flow. Sukcesy lotnictwa niemieckiego określone są tutaj jako nowe dowody na to, iż zarówno morze Północne, jak i najodleglejsze bazy morskie w rodzaju Scapa Flow przestały być bezpieczne dla brytyjskiej floty morskiej i że inicjatywa akcji bojowej w powietrzu nad całym morzem spoczywa wyłącznie w rękach lotnictwa niemieckiego.

Szczególne powodzeniem cieszyły się, podane przez moskiewskie biuro prasowe, komunikaty, dotyczące akcji bojowej niemieckich lotników nad Scapa Flow. (p)

Kawabe o zwycięstwie Niemców w Skapa Flow.

Tokjo, 21 marca. — Dotychczasowy atacke japoński w Berlinie general-major Kawabe zakomunikował w ub. wtorek*po przybyciu do Szimonoseki, że uwaga całego świata kieruje się obecnie na lotnictwo niemieckie. Wykazana przez nie siła w dzisiejszym stadium działań wojennych przewyższa wszelkie oczekiwania. General-major Kawabe oświadczył następnie, że naród niemiecki ma całkowicie pełne przekonanie o zwycięstwie Niemiec. (p)

Straszna katastrofa górnicza w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 21 marca. — W jednej z kopalni w Clairsville (St. Ohio), miała miejsce w ub. sobotę katastrofalna eksplozja pyłu węglowego, która pociągnęła za sobą poważne następstwa.

Wskutek wybuchu uległo zasypaniu dwadzieścia jeden górników, których dopiero w poniedziałek, w wyniku akcji ratunkowej, wydobyto nieszczęśliwie jako martwych.

100 górnikom udało się ocalić życie, wszyscy jednak odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. (p)

„Zabłąkali” w Belgii Angilcy zostali internowani.

Bruksela, 21 marca. — Dwaj żołnierze angielscy ponownie przekroczyli w okolicy Ypern granicę francusko-belgijską, wobec czego zostali oni przez belgijską żandarmerję zatrzymani i internowani. Angilcy mieli oświadczyć, iż „zabłądzili”.



Sila i zdolność.

Estońscy dziennikarze o targach lipiskich. Tallin, 20 marca. — Pod tytułami „Dynamika Niemiec” i „Na czym polega siła Niemiec” publikuje estoński dziennik „Paevaleht” artykuł kierownika działu gospodarczego posta Taklaji na temat wrażeń z wiosennych targów lipiskich.

W artykule tym wskazuje się także i na to, że jako naród niemiecki przejęty jest wolą zwycięstwa, przyczem m. in. czytamy: analizując sytuację w Niemczech musi się przedewszystkiem wziąć pod uwagę dwa czynniki: ruchliwość i organizacyjne podstawy. Obydwa te elementy tworzą zwarta całość, skutkiem czego umożliwiają koncentrację wszystkich sił dynamicznych dla wypełnienia koniecznych zadań. Fakt, iż w Wielkich Niemczech istnieje jednolity zarząd, umożliwił, przy pomocy zarządzeń i przepisów, przeprowadzenie wielu spraw, podczas gdy w Anglii do tych samych celów musiał się używać znacznych kapitałów w rozmaitej formie. Także i w zakresie polityki zagranicznej okazało się, że Niemiec, na pierwszym planie stoi dynamika, a nie bezadzielną tkwienie w starych tradycjach.

Także i inne dzienniki estońskie zamieszczają artykuły o targach lipiskich. W „Uns Eesti” pisze kierownik działu gospodarczego Maramas m. in.: Zapewne wszystkie zagraniczni goście udawali się na targi lipskie z uprzedzeniem, gdyż nie było prawdopodobem, aby podczas wojny państwo prowadzące wojnę miało jeszcze możliwość, czas i uwagę na zorganizowanie tego rodzaju imprezy. Po przybyciu jednak do Lipska wszyscy mubili stwierdzić swój błąd. Wśród eksponatów, pokazanych na targach lipiskich, znajduje się wiele takich, które kierują fabrykacje na nowe drogi. Na zakończenie Maramas zadaje pytanie, czy z tego przykladu niepowinny wyciągnąć nauki małe państwa neutralne.

Zgon belgijskiego ministra gospodarki.

Bruksela, 21 marca. — Belgijski minister gospodarstwa, Gustaw Sap, zmarł nagle w nocy na wtorek, na skutek udaru serca.

Gustaw Sap urodził się w Kortemark w Flandrii i liczył obecnie lat 54. Uchodził w ostatnich latach za jedną z czołowych osobistości politycznych w Belgii. Od roku 1919 przewodniczył on skrzydłu flamandzkiemu partii katolickiej. Jako poseł do parlamentu Sap był orodowikiem flamandzkiej aspiracji narodowych. Sap był profesorem ekonomii na uniwersytecie w Lowanium i w latach 1932-34 piastował godność ministra rolnictwa, a następnie ministra skarbu. (p)

PAN RADCA W ROLI DETEKTYWA.

(Wspomnienia z przedwojennych czasów).

Miało być takich urzędników, którzyby byli tak pilnymi, jak pan sekretarz. Ale miał on jedną wielką, brzydkią wadę, a mianowicie, że niemal co poniedziałek nie przychodził do pracy. Dlaczego?... Tego nikt nie wiedział dokładnie. Przekładowano wprawdzie to i owo, właściwie jednak nie umiano nic pewnego o tem powiedzieć.

Panna radcy nie podobało się to bardzo. Sam bowiem był nadzwyczajnie służbiwy, dokładny i punktualny. Przedewszystkiem zaś nie cierpiał, gdy kogoś brakowało w biurze, a zwłaszcza... w poniedziałki.

Postanowił zatem raz na zawsze położyć temu koniec.

Pewnej niedzieli wieczorem, pan radca zwierzcił się swej znacznej połowicy, że dla załatwienia jakiejś ważnej służbowej sprawy, musi dziś jeszcze wyjść, wrócić do domu trochę później.

Ze względu na wzorowe i bez najmniejszego zarzutu prowadzenie się męża, pozwolenie na wyjście, szc bardzo niechętnie, zostało mu przez małżonkę łaskawie udzielone.

Pan radca było wiadomem, że sekretarz zwykle chodzi do baru pod „Zieloną żalą”. W urzędzie bowiem było to publiczną tajemnicą.

Udał się więc tamże i usiadł sobie przy jednym ze stolików w kącie, skąd bez zwracania na siebie uwagi, mógł dokładnie obserwować wchodzących i wychodzących, jak i siedzących gości w barze.

Wkrótce spostrzegł sekretarza, siedzącego w bardzo osiem towarzyszywie.

Krytycznym okiem spoglądając na podwładnego urzędnika, pan radca w ciągu paru go-

dzin przymusowego siedzenia, chętniechęcał, musiał także wypić kilka bombek piwa, t. zn. grubo ponad zwykłą miarę w domu.

Z ciekawością czekał, co z tego będzie dalej?

Jako tajny obserwator, przytkny do swego miejsca, ze strachem spoglądał co chwila na zegarek, a z większym jeszcze strachem myślał o swej żonie:

— Co ona o to powie?... Jak amen w pacierzu, będę miał awanturę... Ale skoro już raz tu jestem, muszę dotrzeć do końca, no, a potem nauczę ją tego lekko ducha!

Cierpliwość pana radcy wystawiona była rzeczywiście na ciężką próbę. Zdenierowany, pod wpływem działania większej ilości wypitego piwa odczuwał, a więc zmęczony i spięty, w dalszym ciągu pił jeden kufel za drugim. skutkiem czego popadł w stan, w którym powoli zatracił się pamięć o czasie, domu, żonie i wogóle o wszystkim.

Wreszcie towarzystwo, po uregulowaniu rachunku, przyczem nie odeszło się bez kontrowersji z płatniczym, wyszło z baru.

Pan radca również wyszedł za niem, lecz całkowicie niepewnym krokiem, który na świeżem powietrzu, jeszcze bardziej tracił na pewności.

Wkrótce jednak, ku swemu przerażeniu, pan radca spostrzegł, że podochoczone towarzystwo wcale nie myśli wracać do domu. Ze zgrozą ujrzał, jak się młodzi ludzie zatrzymali przed winiarnią, chwile głownie nad czymś debatowali, poczem wszyscy weszli do lokalu.

Pan radca również namyślał się chwile:

— Hę, albo nie hę za nimi? Może minucie jeszcze wahał się w rozterce ze samym sobą, poczem chwiejnym krokiem zniknął również w drzwiach winiarni.

Tu usiadł w niewielkim oddaleniu od towarzystwa, którego członkiem byłby lekko mylny. sekretarz i kazał sobie podać lampkę dobrego wina. Ta ulagodziła wszelkie skrupuły

pana radcy tak, że zaraz po wypiciu jej, zamówił drugą.

Wkrótce popadł w stan, pod wpływem którego już chciał się nawet przysiąść do rozochoczonego towarzystwa, przypiód do sekretarza i utopił w winie swoje biurokratyczne zasady.

Ale na szczęście opamiętał się jeszcze, nabojując się sam do pozostania wiernym swej, dobrowolnie przyjętej na się misji dla dobra służby i zachowania swego incognito.

Było już bardzo późno, a właściwie rano, gdy towarzystwo zaczęło wychodzić z winiarni. Pan radca widział jeszcze przed sobą sekretarza, ale tylko jak przez mgłę, zaś w wyobraźni majaczyła mu przed oczami sylwetka przeznaczonej małżonki, ale z miną strasznie rozgniewaną.

Wierny jednak poczuciu swego obowiązku, z uporem podążył i dobrze podchmielonym towarzystwem, które o zgrozo!!!... wstąpiło znowu do jakiejś knajpy na t. zw. „straszniemięso”.

Poszedł więc i on za młodymi ludźmi. Tu jednak stracił już zupełnie świadomość i pamięć tak, że nie wiedząc nawet, w jaki sposób znalazł się w swem łoku, z przerażeniem ujrzał stojącą nad nim s lodowo-zimnem spojrzeniem droga małżonkę.

— Zonol! — wybełkotał ciężko w okropnym swym stanie duchowym i niewłaściwie lepym cielenym, — musisz postać słuchając do urzędu z uprzedzeniem moją nieobecność!

— Już się tak stało, — odrzekła pani radczyni głosem, brzmiącym twardo, jak uderzenie siekiera.

— Ja!, i do tego w poniedziałek!!! — rozmyślał pan radca z rozpaczą.

Straszne wyrzuty sumienia i jeszcze większy ból głowy, sprawiły mu nie do wytrzymania mak. Przyszedł lekarz, opukał, zbadał, kazał mu dać silny buljon, zalecił dietę, spokój, wziął iś stoych tytułem honorarium

i poszedł dalej pełnić swą samarytańską służbę.

Nagle oderwał się zdzwonek mieszkania. — To ktoś do ciebie... z urzędu — zameldowała pani radczyni, rzucając bazylijski wzrok na męża.

Pan radca stęknął. Poczucie winy i sanie dzenia swego obowiązku, ciężyło mu, jak kamień na sercu.

— Proś go do mnie! — mruknął.

Po wejściu gościa, pan radca wybuszył na niego oczy i z podziwu aż gębe otwarił, gdy w nadchodzącym ujrzał przed sobą nie kogo innego, jak... sekretarza!!!

— Tego tu jeszcze brakowało! — pomyślał. — Proszę wybaczyć, panie radco, — odezwał się sekretarz miękkiem, wspanczającym tonem w głosie, — przysłało miule jednak z urzędu, by się dowiedzieć o zdrowie pana radcy. Czy już lepiej? Wszyscy zanepokoił się nieobecnością pana radcy w biurze, wiedząc, że bez jakiejś ważnej przyczyny nie opuściłby pan biura, a zwłaszcza w poniedziałek. Ale w Bogu nadzieja, że to nie jakaś poważna choroba.

— Nice, — wykrztusił pan radca, — nie!.. to tylko takie nagłe, silne przeziębienie.

Ze sąsiedniego pokoju dalo się słyszeć głośne chrząknięcie pani radczyni. Widocznie i ona była także silnie przeziębiona.

— Tak, tak, — potwierdził sekretarz z uobolewaniem, — takie przeziębienia przytrafiają się teraz bardzo często. Pan radca wie, że i mnie się to już parę razy przytrafiło. Dzisiaj jednak, Bogu dzięki, czuję się zupełnie zdrow.

Pan radca kiwnął na to tylko głową. Wewnątrz jednak at się w nim kotłowało sz złość. Aby się więc jak najprędzej pozbył sekretarza, udał, że mu nieodborne i bezwładnie osunął się na podłokaz.

— Obudnik! — mrucał pod nosem, — fa-rzeusz... On siedzi dzisiaj w biurze, a ja... leżę w łoku... och!... jakie niegodziwi są ci ludzie na świecie!!!

Ostrożny Gamelin i jego pomocnicy.

Bruxela, 19 marca.

Tak się już zwykle dzieje w państwach kierowanych, że ostrożność czyni się odpowiedzialnymi żołnierzy za to, iż polityczne kierownictwo zapędziło kraj w niebezpieczne wyścigi, względnie zgroziło mu upadek. W krajach tych żołnierze zawsze musi wypijać piwo, które nawarzyli mu politycy.

Tak jest i obecnie. Gdy politycy spekulacyjni zdecydowali się na wypowiedzenie wojny Niemcom, to zważywszy odpowiedzialność za to, jakiego obrótu nabierze sprawa, na żołnierzy. Z tego też powodu przywódcy wojsk mocarstw nieprzychylnych są jakgdyby od samego początku narpietniani. Wystarczy im tylko wspomnieć o swojej własnej przeszłości, aby przekonać się o tem, jaki ich los czeka. Francja i Anglia okazywały się zawsze niewdzięcznymi wobec swych dowódców wojskowych, którzy uczynili tylko to, do czego ich namawiali politycy. A potem ukt inny, tylko te właśnie kiki polityków, famaly oficerów sztabowych i wyszły ich.

Politycy, którzy zawsze sprawy załatwiali na płaszczyźnie interesów osobistych, zwykle w ostatniej chwili stawiali żołnierzy przed zadaniami nie do wykonania, ponieważ sądzili, że wojskowe plany dają się tak łatwo opracowywać, jak ich polityczne konsekwencje, prowadzone w zaciszu gabinetów, na wygodnych fotelach klubowych. Tak więc przeznaczenie obecnych dowódców wojskowych mocarstw zachodnich stoi od samego początku pod tą samą nieszczęsną gwiazdą, pod którą znajdowali się ich poprzednicy.

Wzorem naczelnym, t. zw. generalisimumem wszystkich wojsk koalicyjnych jest

Gamelin.

Został on wyznaczony na to stanowisko w lecie 1939 po wizycie w Londynie. Sita powściągliwy dowca naczelnego wojsk francuskich objął ón jednak już w styczniu roku 1938, kiedy, po zjednoczeniu ministerstw wojennych we Francji, powołano do życia urząd szefa sztabu generalnego obrony narodowej. Odyby już wówczas owo zjednoczenie było faktycznie zrealizowane, to byłoby ono zjawiskiem równoległym do wydarzeń na arenie politycznej, na której Daladier przygotowywał się do objęcia dyktatorstwa, podporządkowując sobie ministerstwa marynarki i lotnictwa.

Przydano wówczas Gamelinowi do pomocy sztab generalny sił zbrojnych. Gdy półtora roku później także i Anglię przychylił się do francuskiej tezy konieczności jednolitego dowództwa wojskowego, to wówczas nie zdolał wyszukać ani jednego zwolennika, któryby nie należał do partii wojennej. Tu należy także szukać powodów zmiany zaprzęgnięcia Gamelina.

Dzisiaj jest wiadomem, że przy sposobności odbudowania wojskowej władzy Niemiec w Nadrenji, wzbrawiał się on przed użyciem francuskich sił do zaprzęgnięcia przeciwko temu wydzierżawianemu. Wiadomem jest również, że w r. 1939 uznawał on stawkę na „wał zachodni“ za sensowną. Jest to zupełnie jasnem, gdyż ten wytrwały żołnierz, który orientuje się w nowocześnie prowadzonej wojnie, jest w istocie rzeczy bardzo rozsądnym człowiekiem i trzyma się zdania od wszelkich mrzonek. Cała jego karjera dowodził tej jego trzeźwości, którą zachował do dziś dnia.

Jak wszyscy inni wyżsi dowódcy wojskowi Francji,

wyszli on ze szkoły wojennej w St. Cyr.

Ojciec jego, który sam był oficerem, przez zacytował go do kariery oficerskiej. Gamelin wybrał jednak ten zawód dopiero po długich sporach z rodzicami, gdyż jego zamierzania kierowały się w kierunku artystycznym.

Być może, że pierwsze lata jego zawodu pozostały pod wpływem tego przynurca. Jako młodego kapitana odkrył go Joffre. Gamelin stał się współpracownikiem Joffre'a, z którym pozostał się dopiero w r. 1916 po upadku marszałka. Gamelin był wówczas szefem gabinetu marszałka. W tym charakterze był on świadkiem wszystkich „szynów, choć niezawasze szesnastych, ponosząc głównodowodzącego wojsk koalicyjnych. Nie jeden z rozkazów, przewidywał się francuski plan natarcia w bitwie nad Marną, pochedził z pod pióra Gamelina.

Gdy jego wódz otrzymał dymisję.

Gamelin powrócił na front.

Widząc jako młody pułkownik dowodził dywizją. Niewątpliwie jednak największy wpływ na niego wywarły odcienie przeżyta frontowa. Ilo własnie przeżycia oficera sztabowego, gdyż poznał on dokładnie jak wielkie trudności musi pokonać dowódca w polu, jeśli chce sprostać swemu zadaniu. Emerytowany generalowie, którzy wypisują dzięki napasni na dowódców francuskich, mogą mu zarzucać kunktatorstwo, ale tylko dlatego, że nie ponoszą oni żadnej odpowiedzialności. Odpowiedzialność tę ponosi wyłącznie Gamelin.

A on wie dobrze, co to znaczy mieć przeciwko sobie tak zwartą armję, jaką jest armja niemiecka. Wie on także dobrze, jak się przedstawia własna siła zbrojna, a jest

napewno również dobrze poinformowany o możliwościach brytyjskiej pomocy wojskowej. Z niepokojem obserwuje on francuskie i angielskie siły lotnicze, które dotychczas w spotkaniach z lotnictwem niemieckim okazywały się słabszymi. O wartości „wału zachodniego“ Gamelin wyrażał się już przed dwoma laty z dużym uznaniem, i z tego powodu doskonale sobie zdaje sprawę z odpowiedzialnością, jaka na nim spoczywa. Być może zdaje sobie on również sprawę i z tego, że niewdzięczni politycy chcą wpędzić go tam, dokąd zostali wpużdeni jego starsi kolezdy podczas wojny światowej.

Główną ostoją sił zbrojnych mocarstw zachodnich jest francuska armja lądowa, której

dowództwo spoczywa w rękach gen. Georges'a.

Georges został szefem sztabu wojsk lądowych wtedy, kiedy Gamelina mianowano szefem sztabu generalnego wszystkich sił zbrojnych. Obydwaj są oficerami piechoty. Podczas gdy jednak Gamelin zapoznał się z wojną kolonialną na stanowisku dowódcy francuskiej armji lewantyjskiej, to Georges większą część całej służby wojskowej spędził w Afryce północnej, gdzie także zdobywał pierwsze swoje awanse, służąc w algierskim pułku strzelców. Podczas wojny światowej pełnił służbę w sztabie gen. Focha wtedy, kiedy Gamelin był dowódcą dywizji.

Gen. Georges przeżył tragiczny wypadek. Mianowicie podczas pamiętnej wizyty króla Aleksandra Jugosłowiańskiego w Marsylii, towarzyszył on, jako asysta honorowa nieszczęśliwemu królowi, przyczem zo-

stał ciężko ranny i musiał się długo leczyć z ran, odniesionych wtedy, gdy król Jugosławii został zamordowany.

Wśród współpracowników Gamelina spotykamy jeszcze jednego wysokiego oficera, który jednak pozornie pozostaje w cieniu. Jest nim

gen. Buehrer, szef sztabu wojsk kolonialnych,

przyczem zaznaczyć należy, że do oddziałów tych nie należą wojska północno-afrykańskie.

Alle mimo tego ograniczenia Buehrer jest wpływową osobistością. Jego zadaniem jest zmobilizowanie kolonijnych wojsk pomocniczych, których Francja gwałtownie potrzebuje, jeśli chce zaszczędzić własny materiał ludzki. Gen. Buehrer wyszedł z szeregów białej piechoty kolonialnej, owej wzorowej broni, która uchodzi za najlepszy ośrodek wyszkolenia. Jak wielu innych oficerów francuskich, — Buehrer jest geografem i kartografem.

Wojnę światową przeżył na stanowisku komendanta kompanji, a potem dowódcy bataljonu, przyczem był dwukrotnie ranny. Po wojnie znalazł się w kolonjach francuskich. Jest on twardym żołnierzem, który nie ułakł się przed zastosowaniem drakońskich metod w podległych sobie oddziałach. Z pochodzenia jest on Alzackim. Był może dlatego tak dobrze rozumie się z Daladierem, pochodzącym z Francji południowej, który już przed półtora rokiem powziął zamiar zastąpienia ostrożnego i zastanawiającego się Gamelina — przez energicznego Buehrera. Do tego jednak nie doszło. Czyżby powodem tego miało być, że Gamelin w młodzieńczości przeszedł do obozu zwolenników wojny?

Centrala zasiewów w Generalnem Gubernatorstwie.

W radzie administracyjnej reprezentowane będą centralne organizacje Niemiec.

Kraków, 21 marca. Generalny Gubernator, z uwagi na szczególne warunki istniejące w dziedzinie zapotrączenia i produkcji nasion siewnych, powołał do życia obok Centrali Rolniczej, również Centralę Zasiewów na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Odnosne przepisy wykonawcze zostały ogłoszone w Dzienniku rozporządzeń nr. 19. Na szczególne podkreślenie przy stwarzaniu nowej centrali zastępuje fakt, że po raz pierwszy w przepisach wykonawczych wyraźnie i jasno stwierdzono konieczność zorganizowania zapotrączenia terenu Generalnego Gubernatorstwa w ramach wielkoniemieckiego obszaru środkowo-europejskiego.

Obie części składowe, mianowicie Generalne Gubernatorstwo i Państwo Niemieckie wyciągną największe korzyści z tego rodzaju wzajemnie uzupełniające się współpracy. Wobec tego jest rzeczą logiczną, że w radzie zarządzającej Centrali Zasiewów Generalnego Gubernatorstwa, przy zachowaniu jej całkowitej samodzielności i z zastrzeżeniem pełnej niezależności, zasiadają będą z prawem głosu przedstawiciele centralnych organizacji rolniczo-siewnych, mających swą siedzibę w Rzeczy Niemieckiej. Istnieje nadzieja, że Centrala Zasiewów w Berlinie w podobny

sposób zreorganizuje swoją radę zarządzającą.

Dzięki utworzeniu Centrali Zasiewów, Kierownik wydziału żywienia i rolnictwa otrzyma do ręki instrument, przy pomocy którego będzie on mógł rozwiązać wszystkie ważne zagadnienia z dziedziny polepszenia jakości zbóż siewnych, produkcji i rozdziału tychże zbóż.

Zakres zadań Centrali Zasiewów został dokładnie sprecyzowany w paragraf. 1. X-go rozporządzenia wykonawczego, który daje jej daleko idące pełnomocnictwa zarówno w dziedzinie wewnętrznej obrótu zbożami siewnymi jak i wymianie z Państwem Niemieckim. Ponadto, dzięki współpracy z grupą wytwórczości istnieje wszelkie możliwości wpływania na dziedzinę prac doświadczalnych w zakresie zbóż siewnych i produkowania gatunków siewnych.

Wykonanie tych zadań umożliwi rolnictwu miejscowemu już w ciągu najbliższych lat wykorzystanie wysokiego stanu gospodarki zbożami siewnymi na terenie Niemiec. Zwiększenie wydajności, jakie pociągnie za sobą ta współpraca wyjdzie tylko na korzyść ludności Generalnego Gubernatorstwa.

Akcja wywiadowcza patroli między Mozlą a Lasem Palatynskim.

Berlin, 21 marca. — Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje: Na odcinku frontu między Mozlą i Lasem Palatynskim odbywała się działalność patroli wywiadowczych oraz wymiana strażów artyleryjskich.

Dwa nieprzyjacielskie oddziały szturmowe zostały odparte. (p)

„Zawsze o jeden krok za późno“

Krytyka angielskiej polityki wojennej na łamach „Daily Mail“.

Amsterdam, 21 marca. — W sposób zwykle krytyczny odnosi się „Conservative“ wyciągnięty dziennik angielski „Daily Mail“ do angielskiej polityki wojennej.

Zdaniem pisma wygląda tak, jakby wszelkie wydarzenia były dla rządu angielskiego niespodzianką lub zaskoczeniem i jakby rząd w każdym wypadku spóźniał się o krok z nadążaniem ich biegu. M. in. dziennik pisze, że „tegoroczna wiosna rozpoczęła się pod znakiem przykryj dla rządu gorzkiej dyplomatycznej w postaci Finlandji. Ucierpiał na tem nasz prestiż, nasza powaga. Wybitnie niepomysłne są odgłosy, jakie w tej sprawie nadchodzą z najmniejszych nawet państw neutralnych. Kiedy,

bowiem nieprzyjacieli jest aktywny, państwa sprzymierzone zlekceją i tem samem wykazują chroniczną nieudolność w przeprowadzaniu wrych zamierzeń, jak to miało miejsce w wypadku z Polską i ostatnio z Finlandją.“

Konieczny swój artykuł „Daily Mail“ dochodzi do wniosku: „Znajdujemy się w defensywie nie tylko na polu dyplomatycznym, ale również militarnym.“ (p)

Urzednikom amerykańskim nie wolno mieszac się do polityki.

Waszyngton, 21 marca. — Senat związkowy w dyskusji nad projektem ustawy zgłoszonej przez senatora Hatch'a, przyjął 53 głosami przeciw 28 ustawę zakazującą brania udziału w akcji politycznej i wybiórczej wszystkich urzedników państwowych i miejskich poszczególnych rządów stanowych, państw i z funduszów państwowych lub komunalnych.

Przepis ten dotyczy około 500.000 urzedników na ogólna cyfrę 2,6 miliona, a równocześnie powiada, że zarówno osobom prywatnym, jak i firmom nie wolno doliczać funduszy na cele wyborcze w sumie większej, niż 5.000 dolarów w stosunku rocznym.

Za niestosowanie się do przepisów tego rozporządzenia grozi kara więzienia do lat 3-ciu, względnie grzywna 5.000 dolarów. Wniosek zgłoszenie przysłany izbie niższej. (p)

Sztokholm spodziewa się zmian w gabinecie fińskim.

Sztokholm, 21 marca. Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych między rządem rosyjskim a fińskim ministrem Paasikim, w Helsinkach spodziewają się, według doniesień prasy szwedzkiej, zmian w gabinecie fińskim. W każdym razie oczekiwaniem jest powrót prezesa rady ministrów Rytlega na jego dawne stanowisko kierownika fińskiego banku emisyjnego, podobnie jak i dymisja ministra spraw zagranicznych Tannera.

W Sztokholmie wygłosił dawny prezes fińskiej rady ministrów Cajander odczyt, w którym obliczył straty Finów na 15.000 zabitych i 30.000 rannych. Liczba ludności, utraconej na skutek odstąpienia terytorji, dochodzi do pół miliona, podczas gdy liczba tych, którzy opuścili Finlandję w czasie wojny dochodzi do 600.000.

Zony angielskich żołnierzy bez zaopatrzenia.

Amsterdam, 21 marca. — Niezwykle przejmujący opis „News Chronicle“ o stosunkach w południowej dzielnicy Londynu maluje niedzę, jaka cierpią rodziny angielskich żołnierzy wskutek wypłacania im niesłychanie skąpych zasiłków.

Rodzina, posiadająca troje dzieci, musiała — jak pisze dziennik — przegrywać z zakupu niezbędnych środków żywności z powodu otrzymanych zbyt skąpych zasiłków. Matka trojga trojga dzieci opowiadała przedstawicielowi piśmie, że zracjonowanie środków żywności wogóle ją nie obchodzi, ponieważ nie jest ona w stanie kupować nawet zracjonowanych porcji żywnościowych. Od tygodni jej troje dzieci nie otrzymało do jedzenia ani jaj, ani mięsa, ryb, ani masła. Ich obiad składa się z przemialem z rzadkiej zupy lub puddingu. (p)

Francuski parowiec zatonał u ujścia Tamizy.

Amsterdam, 21 marca. — Jak donoszą, wskutek eksplozji, jaka u ujścia Tamizy wydarzyła się na pokładzie okrętu francuskiego „Capitaine Augustin“ (3.137 t. r.), wspomniany okręt zatonał. (p)

Z miasta i okolicy

W 57 NUMERZE „KURIERA CZESTOCHOWSKIEGO“ z dnia 11 marca br. w dziale „Miasta i okolice“ ukazała się notatka p. t. „Oszustwo“. Ośó fakt ten miał miejsce nie w zakładzie szegarniarskim Walarowskiego (Aleja Wolności 2), lecz u grawera Cyganowskiego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Tame Stanisława, zamieszkała przy ul. Dobryńskiej 18 znalazła granat ręczny, którym manipulując spowodowała eksplozję. Siła wybuchu granatu oberwała jej trzy palce u ręki oraz lekko zranila osobę obok się znajdującą.

PRZYWŁASZCZENIE. Soltyski Władysław zamieszkały przy ul. Berka Joesiewicza 8, zameldował, że Kosmenda Piotr (Lisinie) wypożyczył od niego rower, który sobie przywłaszczył.

KRADZIEŻE. Sieja Piotr (Zamojskiego 6) zameldował w policji, że z korytarza domu, w którym mieszka, skradziono mu rower. Jankowskiemu Antoniemu (Dąbrego 36) skradziono również rower z suszarni domu przy ul. Ślaskiej. Bociaż Roman (Śniadeckich 8) zameldował także, że z korytarza skradziono mu rower. Dudkowi Janowi zamieszkałemu w Kiedrzyńsku skradziono z chlewa świnię. Caban Zofja (Podlaska 10) skradziono z szopy trzy kury. Rodbard Iosek (Garcarska 71) zameldował w komisariacie, że nieznaną sprawcy skradli mu konia.

WIATRAK holenderski wielki (kamień) wydzierżawia. Folwark Niewy, poczta Gostkowiec. 0.170

OSOBA skromnych wymagań, znająca perfektnie francuski, oraz znajomość rolnictwa, poszukuje posady Referenta Świadczeń. Zgłoszenia pisemne pod: Mięski, Chorzowiec — dwór. 808

LOKALU próżnego z mieszkaniem lub bez poszukuje Oferty „Kurier“ pod 811“.

KUPIMY kasę kontrolną (Reģistratorkassę). Zgłoszenia do adm. „Kuriera Czesłochowskiego“ pod „kasa“ 0.180

FELCER Franciszek Budkiewicz — singielniasty talcerz emaliasty Ubezpieczalni Społecznej, zamieszkały w Redosku, przeprowadził się na ulicę P. O. W. Nr. 7. 773

KADEGO DNIA wyprzedził płyt patofonowych, używanych od ul. 2 — wwrój — tamże patofon w dobrym stanie. Św. Barbary 4850, m. 6. 0.180

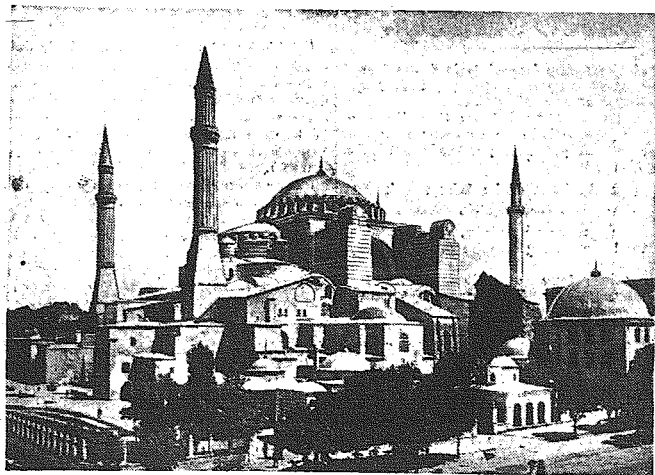
MODA, epokowa, inteligentna panienka poszukuje zajęcia przy szyciach. Warunki skromne. Zgłoszenia „Kurier“ — „epokowa“. 803

POSZUKUJEMY dobrego ceramika. Zgłoszenia: Zakłady Ceramiczne, Czesłochowiec, ul. Jaska 14. 804

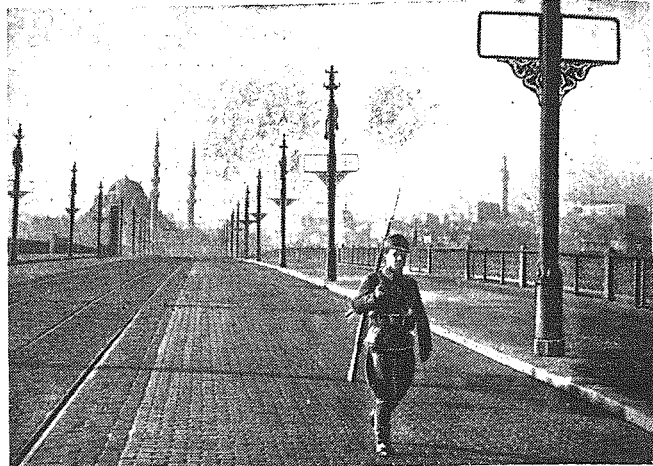
ZGUBIŁO legitymację barobocła nazwisko Marcjuszewicz Stanisław. 805

SPRZEDAM otomane, futryna w drzewianym, krzesła, stół i różne stołki. Focha 8, m. 2. 807

Za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmujemy odpowiedzialności



Świątynia Sofia w Istambule, zamieniona na muzeum sztuki wschodniej.



Nowy most w Stambule.

Wczoraj i dziś Stambułu.

Kraków, w marcu.

Większości Europejczyków pozostaje w pamięci Konstantynopol, jako piękna wielka stolica, jako miasto, w którym urok natury łączy się z cennymi zabytkami czasów bizantyjskich a następnie tureckich, jako miasto, jednym słowem, które może rywalizować z wszystkimi stolicami Europy.

Jest to niestety złudzenie: dzisiejszy Stambuł a dawny Konstantynopol to mniej więcej dwa miasta, które w wielu dziedzinach nie mają ze sobą nic wspólnego.

Wielka stolica Konstantyna Wielkiego,

od którego wzięła swą nazwę spadła do rządu prowincjonalnego miasta. Wiele zabytków, które do niedawna jeszcze, to znaczy do wojny światowej były, żeby się tak wyrazić, żywe i wchodziły jako zasadnicze składniki w krajobraz miasta, zostały obecnie zamienione na muzea, piękne ale martwe. W Seraju urządzono muzeum, które pozbawione zostało zamknięcia od czasu obecnej wojny. W gmachach Wysokiej Porty znajdują się obecnie podrzędne urzędy, a w Złotym Rogu widzi się już bardzo niewiele obcych statków.

Również ruch turystyczny pozostawia wiele do życzenia, co jest tem smutniejsze, że Amerykanie i Angliecy, jak również inni turyści, byli jednym z głównych źródeł dochodu. Gdy przechodzimy n. p. przez t. zw. Wielki Bazar t. j. olbrzymi budynek otoczony murami, bramami i tworzący jak gdyby osobną część miasta, możemy sobie zrekonstruować obraz starego Konstantynopola, jakim był dawniej. Przedewszystkiem uderzają nasze oko piękne towary, które można tam za, ogólnie biorąc, niską cenę dostać, a piękna broń, różne biżuterie złote i srebrne, dywany, drogie kamienie i wiele innych rzeczy.

Wchodząc do takiego składu

przyjmują nas czarna kawa,

zwyceją tureckim, a następnie rozkładają przed nami na ziemi i na stołach swoje kosztowne towary. Niktby zresztą nie przypuszczał, że w tych walących się nieraz i bardzo opuszczonych budynkach mieszczą się przedsiębiorstwa o światowej sławie, mające swoje filje w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. Właściciel firmy skarży się na stosunki wojenne: „Klejnoty nie są heztyfikiem, który można łatwo sprzedać. Najlepsze moje towary pozostają w moim składzie i nie mogę się ich pozbyć. Ta wojna mnie zrukuje”.

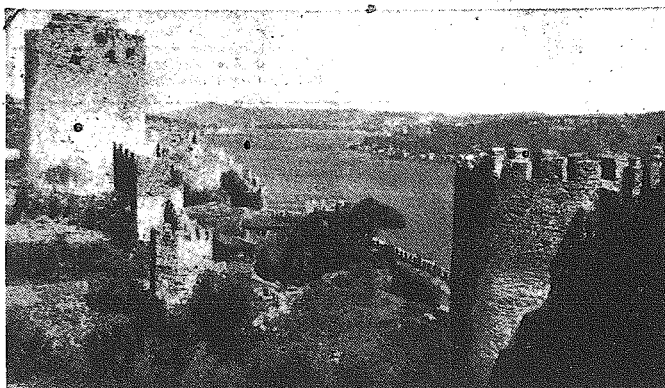
Niemal prawie miasta na świecie, któreby posiadało również różnorodną ludność. Bo przez Konstantynopol przeszło tyle wpływów, tyle najazdów, miasto to przeżyło

tyle fal imigracji.

jak może żadne inne. Bo najprzód była to stara kultura bizantyjska, następnie osiedlili się kupcy z zachodu podczas wojen krzyżowych, w końcu po zdobyciu w XV w. przez Turków przyszła fala turecka. A we wszystkich tych epokach do miasta imigrowali żydzi. Stąd trudno rozcząć się w liczących typach i tylko młodszy człowiek może z całą pewnością powiedzieć, kto jest Turkim, Armeńczykiem.

Grekim lub żydem. Jest pewien odłam żydów, zwanych „dönme”, którzy dla zysków materialnych przeszli na Islam i przy tej wierze pozostali. Nie cieszą się oni jednak sympatją Turków, którzy nimi pogardzają.

Dawny Stambuł był miastem, w którym ludzie doprowadzili epikureizm do szczytu: nadawała się do tego i piękna natura wspinająca krajobraz okolicy wielkie bogactwa, a nadewszystko niecierpiące możliwości wielkich potentatów tureckich Mińcem za mieszkania tych używających życia Turków



Bosfor i Rumeli Hisar — ruiny twierdzy osadą janczarów.



Most na Bosforze, łączący Stambuł i Galatę.

był Fanar, w której to dzielnicy aż do ostatnich niemal czasów zamieszkiwali wilecy dygnitarze turecy, dyplomaci i kapitaliści.

Niewiele z tych wspaniałości zostało: punkt ciężkości spraw państwowych przeniósł się do Ankary, wielu bogatych Greków emigrowało z Konstantynopola, zabrakło sultanów, rozciągających niezwykły przepych i Fanar pozostał piękną starą dzielnicą, ale martwą i opustoszałą.

Jest to jeszcze siedzibą patriarchy greckiego, który mieszka w pięknym pałacu obok kościoła św. Jerzego. Ale i tam wiele się popsuło: większość obrazów i starożytnych ikon to poprostu kopje, podczas gdy oryginały zostały dawno sprzedane. Nic w tem dziwnego, skoro się zważy, że patriarchat konstantynopoliński posiada jedynie 100.000 wernych, chociaż dawniej był najwyższą władzą dla wszystkich wyznawców greckiego obrządku.

Utracenie przez miasto swojej dawnej roli wypłynęło również na złagodzenie dawnych animozycji i walk. Dzisiaj w słynnej świątyni

Hagia Sofia, zamienionej na muzeum, spoczywają obok siebie zabytki chrześcijańskie, święty obraz obok zielonego sztandaru proroka i nikomu dziś do głowy nie przyjdzie, że półkisejczy i krzyż, które tyle wieków się wzajemnie zwalczały, mogłyby znowu rozpocząć ze sobą walkę.

Wpływy rządów Kemala Atatürka są tutaj równie widoczne jak w całej Turcji. Dopiero on z wojowniczej kasty uczynił prawdziwy naród, mający wspólne cele i cechy. Jeżeli się chce zobaczyć Turków w ich pięknie malowniczym stroju, to trzeba udać się do zachodniej Tracji, gdzie mieszka 80.000 Turków, osiedlonych tam jako wymiana za Greków konstantynopolińskich, gdyż w samym Stambule nie

spotkamy ani fezu ani turbana, ani też narodowego stroju,

o bufiastych spodniach, krótkich kamizelkach i dziwacznych dosyć butach.

Pomimo to wszystko nie stracił Stambuł swego znaczenia politycznego, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy Turcy zastanawiają się nad tem, czy wojna nie zostanie przeniesiona na południowy-wschód i czy Dardaniele znowu nie będą odgrywać ważnej roli. W każdym razie został Stambuł zredukowany jako stolica i żyje dzisiaj już tylko wspomnieniami wielkiej przeszłości. Xz.

Intrygantka przed sądem.

Wśród wielu awanturników i awanturnic, którzy jak szarańcza ciągnęli na Polskę w XVIII wieku, szukając tu zysków i szczęścia, znajdowała się niejaką Anna Marja de Nevi, w pierwszym małżeństwie le Clerque, zwana Tarja Teresa z domu baronowa Lautenbourg, zamężna majorowa Ugrimowa

Kobieta ta kręciła się przez lat kilkanaście, jeździła, intrygowała, żyła w Polsce z miłostek swoich i cudzych. Sprzątnawszy co mogła, dość młodo z domu rodzicielskiego uciekla, a tulawszy się przez jakiś czas, wdziewki swe po Niemczech z różnym szczęściem prezentując, dostała się nakoniec do Polski. Tu najprzód w Gdańsku potem w Warszawie, następnie w Petersburgu z ruinami swych smutków znana, żyła rozrzutnie, trwoniąc pieniądze.

Używano jej do różnych intryg miłosnych i szpiegowskich, za które ją wynagradzano. Zrecała załotnica potrafiła wyjąć z ręki za młodości ni-Jura rosyjskiego Ugrimowa, która ani się nawet nie domyślała kogo poślubiła i czem była jego żoną. W tym czasie była to kobieta niska, chu-

da, blada, o nosie pociągłym, czarnych i żywych oczach, gęstych brwiach.

Niewiadomo w jakim celu, czy z dobrej woli, czy za zezwoleniem i wiadomością Ryxa (kamerdyner króla), przywlokła się majorowa na sejm do Grodna. skąd powróciła do Warszawy, bo tu jakoś zajęła się znalazła, Ugrimowa celem uzyskania nagrody, zwierzyła się Ryxowi, a następnie gen. Komarzewskiemu, jakoby wiedziała o spisku na życie króla. Ponieważ tak Ryx jak i Komarzewski dobrze znali się na sztuczach Ugrimowej, odmówiono jej nagrody, co pani majorowa niestychanie rozgniewała. Wobec tego zwróciła się w stronę przebiegą Dała znaną księżce Czartoryskiej. Ze Ryx i Komarzewski cieżają na jego życie.

Skoro zaczęto naglić Ugrimową o dowody, ta zaproponowała bezczelnie, aby ktoś ukrył się u niej w domu i posłuchał rozmowy, jaką będzie prowadziła z Ryxem. Dnia 16 stycznia 1785 Ugrimowa wezwała listem Ryxa do siebie celem oświadczenia mu dostawca spisku na króla, Stanisław Potocki. Okazał się to Fyllia, który był już ukryty za drzwiami. Zrecała awanturnica rozmowę swoją o mnie-

manem otrucia króla umiała tak poprowadzić, że słuchającym jej za drzwiami zdawać się mogło, iż tyczyła się ona otrucia księcia Czartoryskiego. Zbyt niecierpliwy Teyfler wypadł z pistoletem na przerażonego Ryxa i zmusił go iść za sobą, poczem wszadzono go do arezatu.

Można wyobrazić sobie, jakie wrażenie wywołał ten incydent w Warszawie.

Wkrótce rozpoczął się skandaliczny proces i najdłuższe z tego powodu krążyły plotki. Ks. Czartoryski na oświadczenie Ugrimowej powołał Ryxa o zamiar otrucia, o który ona oskarżyła go na piśmie. Ryx powołał nawzajem księcia, Komarzewski i Ugrimową. Przewód sądowy wykażał, że wszystko polegało na zręcznej intrydze.

Dnia 21 kwietnia zapadł dekret w tej sprawie. Wszystkich uwiedzionych uniewinniono a Ugrimową którą ospietowano pod pręgierzem, skazano na dożywotnie więzienie. Wyrok ten został wykonany 22 kwietnia w rynku Starego Miasta wśród ogromnego zbiegowiska ludzi.

DZIWNE PYTANIE

Zostawiając nam pytanie do czytelników. Dlaczego w Warszawie, a nie w innych miastach, skoro nie umiem ani czytać, ani pisać?